Nr. 69. Lwów, 21. Września 1876 — Czwartek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie	14 złr.	
półrocznie	7 „	
ćwierćrocznie	3 „	50 c.
miesięcznie	1 „	20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie	1 złr.
cwierćrocznie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Zaklęty wyraz.

W parlamentarnym żywocie sejmów galicyjskich pojawia się od czasu do czasu pewien zaklęty wyraz, który jak duch Banka przeraża krótkowidzących polityków i sprowadza niespodziewane, nadzwyczajne w ich umysłach zmiany. Począwszy od owego fatalnego 2. marca 1867, w którym najważniejszą odegrał rolę, używali go zawsze z dobrym skutkiem zmarły namiestnik, minister-rodak i sejmowi ich satelici. Gdy tylko podniosła się myśl prawnopolitycznej opozycji, gdy tylko wygłoszoną została jaka gorętsza mowa, zaraz w salach sejmowych pojawiła się tajemnicza koperta telegramowa, a mamelucy rządowi, nastroiwszy miny rozpaczliwe, przesyłali z ucha do ucha ów tajemniczy wyraz: — rozwiązanie sejmu.

Echo tego fatalnego wyrazu rozchodziło się wówczas po całym kraju; usprawiedliwiano nim małoduszność polityczną przewódców i nie zastanawiając się bliżej nad samą rzeczą, stawiano go jako nieprzebyty próg dla wszelkiej opozycji. I dziwić się zaiste wypada, że nie były to dzieci, dające się przerazić „bobem“ lub „kominiarzem“, ale politycy i wyborcy, których naiwna ta broń zupełnie poskramiała.

Bardzo jest rzeczą prawdopodobną, że i w dzisiejszej akcji wyborczej trafi się niejeden kandydat, który, wezwany do stanowczej opozycji, do wywołania adresu wymieniającego nasze krzywdy i tp., zasłoni się jak tarczą owym zaklętym wyrazem rozwiązania sejmu. Należy więc wyborcom mieć się na baczności i nie przyjmować dłużej owego postracha, którym dotąd tak skuteczuie opozycję tłumiono. Ktokolwiek bowiem zna stosunki naszego kraju i usposobienie ludności, a bliżej rzecz zbada, przyjdzie i przyjść musi do tego przekonania, że rozwiązanie sejmu nie może być dla nas w żadnym razie klęską, lecz owszem działając jako środek podniecający, zagrzaćby tylko mogło umysły do akcji prawdziwie męskiej, a tem samem pomnożyć i zewrzeć szeregi opozycji. — Dzisiaj, wobec przerażającej apatji, rezultat wyborów oddanym jest na los szczęścia, i może nie bardzo świetnie wypaść; lecz inaczej zaiste wypadłby, gdyby przyszło wybierać po sejmie gwałtownie rozwiązanym, pod hasłami opozycji, którąby rząd najsilniejszym aktem przemocy parlamentarnej starał się obalić. Kto zna Polaków, wie, że tylko w walce ujrzeć i ocenić można ich energję; nie tylko więc nie możemy się obawiać pogróżek rozwiązania sejmu, lecz owszem życzyć sobie ich spełnienia, bo walka wyborcza, jakaby wówczas pomiędzy ludnością polską a wrogiemi jej żywiołami się wywiązała, podniosłaby ducha i świeżym powiewem rozwiała tę zgniliznę bezczynności, jaka dzisiaj wszystkie warstwy zaraża.

Dotychczas starano się nam wykazać jako niemałą korzyść, że rząd przez swe organa nie stawił tamy, a nawet popierał wybory umiarkowanych mameluków ministra rodaka.

Otóż my w tej korzyści upatrujemy klęskę, gdyż tem właśnie ubezwładniono ludność i oswojono ją z myślą, że bez jej udziału wszystko się dobrze stanie i że pp. starostowie sami o dobro nasze się postarają. — Zdaje się nam, że tej komedji już dosyć i dlatego nietylko odrzucamy z lekceważeniem pogróżki rozwiązania sejmu, lecz owszem życzymy sobie nawet, żeby do roznamiętnienia opozycyjnego przy wyborach doprowadzono.

Lwów 20go września.

Ze wszech stron sypią się zaprzeczenia autentyczności zaczepno-odpornego traktatu między Rosją a Niemcami, ogłoszonego pierwotnie przez Girardina w dzienniku „France“. Z Paryża piszą o tem 16 bm.: „W każdem mniej więcej kompetentnem kółku zgodzono się dziś na to, że dyplomatyczny dokument, ogłoszony przez „France“, jest apokryficzny. Poseł niemiecki hr. Hohenlohe oświadczył każdemu kto tylko pytał go, że o takim, lub podobnym temu układzie nie tylko nie ma najmniejszej wiadomości, ale że nie waha się on ani na chwilę zaprzeczać mu autentyczności tak z zewnętrznych jak i wewnętrznych powodów. Nadeszło również zaprzeczenie do „Agence Havas“ z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Dalej dowodzą, że hr. Adlerberg, jako jenerał adjutant carski nie mógł uwierzytelnić układu międzynarodowego, że w samej redakcji tego dokumentu przebijają się liczne rysy dyletanckie, a nie dyplomatyczne. I cóż oświadcza na te wszelkie zaprzeczenia Girardin? Oto, że każdy w mieszkaniu jego przy ulicy La Pérouse Nr. 27 od godziny 10 do 12 rano może sprawdzić podpis hr. Adlerberga. Niezawodnie, że jest to odprawa niezmiernie kategoryczna. Ale z drugiej strony, gdyby tak było jak twierdzi pan Girardin, to jest że posiada dokument z własnoręcznym podpisem hr. Adlerberga, to znaczyłoby, iż posiada sam oryginał, albo przynajmniej odpis jego przez hrabiego uwierzytelniony. Co do pierwszego przypuszczenia, byłby to pierwszy casus by oryginały międzynarodowych aktów dostawały się do redakcyj; w drugim razie hr. Adlerberg zdradziłby tajemnicę stanu dla przypodobania się panu Girardin.

Przed kilku dniami podaliśmy ukaz carski w sprawie łacinników w mińskiej gubernji, wydany przed kilku tygodniami, a zatem podczas najgorętszych agitacji rosyjskiego rządu, na rzecz Słowian południowych; car zaś podczas pobytu swego w Warszawie, wydał rozkaz zniesienia oddziału kancelarji swej przybocznej, t. j dawny sekretarjat stanu Królestwa Polskiego. Za ową kancelarją nie ma wprawdzie powodu do wielkiego żalu, ale zniesienie jej jest już ostatecznem zatarciem śladu odrębności Królestwa Polskiego i dowodzi, że rosyjski rząd nie porzuca zamiaru zniszczenia wszelkiej odrębności narodu polskiego. A poniżej podajemy wyjątek z korespondencji do „Czasu,“ z południowej Rosji, o stosunkach w Kongresówce i zabranych prowincjach — i pytamy się, czy wobec takich faktów mają prawo publicyści rosyjscy robić Polakom zarzut z tego, że się razem z Rosjanami nie gorączkują sprawą słowiańską, w której Rosja zaczyna grać pierwszą rolę? W głębi naszej piersi możemy uczuwać sympatję dla sprawy uwolnienia Słowian z pod jarzma upokarzającego barbarzyńców muzułmańskich, możemy szczerze życzyć Serbom, aby ich usiłowania do utworzenia państwa niezawisłego na południu osiągnęły skutek pożądany, ale tylko w tej nadziei, że Serbowie wyzyskawszy pomoc Rosji, w dalszym ciągu nie staną się wazalami cara, i jako naród wolny stać będą w szeregu ludów dobijających się wolności. Gdyby nas rachuby te omylić miały, i Serbowie po zrzuceniu jarzma tureckiego, stać się mieli sługusami Rosji i jej narzędziem w przyszłości — to zaprawdę, w obec bezczelnego i okrutnego postępowania Rosji w Polsce, żałować nam przyjdzie każdego objawu sympatji, każdego słowa współczucia, z naszej strony dla sprawy południowych Słowian.

Wspomnieliśmy o korespondencji do „Czasu“ z południowej Rosji, oto wyjątek z niej:

Prześladowanie Polaków idzie systematycznie dawnym trybem. Nieszczęśliwi unici z Królestwa Polskiego, którzy pomimo batogów i rózg, nie chcieli przyjąć prawosławia, wypędzeni zostali przez hr. Kotzebuego do noworosyjskiego kraju i dotąd tam zostają, cierpiąc nędzę i okrucieństwa. Przed kilku dniami widziałem tych unitów w gubernji Chersońskiej, powiecie Elizawetgradzkim. Odmówiono im od dawna wszelkiej płacy, strawy i pomieszkania, a z powodu ostatnich wypadków na Wschodzie wypędzono z miast i kazano trzymać w ukryciu na wsi, nie inaczej, jak u żyda lub moskala. Za jeden tylko nędzny wikt udzielany im jakby z litości, nieszczęśliwi unici pracują od rana do wieczora, odbywając ciężką pańszczyznę. Kiedy się rząd rosyjski zlituje nad ich losem, pozwoli im powrócić do rodzin, nie wiadomo, a obecnie każdy unita nie może się nigdzie przenieść bez pozwolenia sprawnika i odbywając za udzielony mu kawał chleba co-

---

Jak się w wielkim świecie żenią

przez

OKTAWA FEUILLET.

(Ciąg dalszy).

VII.

Wśród tych okoliczności pani Rias doznała tego zmartwienia, iż na jakiś czas musiała się rozstać z tą ze swych kuzynek, która w sercu jej zajmowała najszersze i najzasłużeńsze miejsce. Pani Lauris odjechała do męża, który niedawno powrócił z Indo-Chin i miał przepędzić rok lub dwa lata w Cherburgu przed puszczeniem się znowu na morze. Jednocześnie pani Rias, dla przypodobania się Lionelowi, widocznie oziębiła stosunki z kuzynką swą Mogis, z której mówiąc nawiasem, zrobiła sobie serdeczną nieprzyjaciółkę. Całe więc ciepło swej przyjaźni, przeniosła na księżnę d'Estreny, której czuła melancholja i wysoka dystynkcja, miały dla niej wiele pociągu. Tego roku miały wspólną lożę w operze i w teatrze francuskim. Księżna należycie odpłacała przywiązanie swej kuzyny. Serdecznie zajmowała się szczęściem jej małżeńskiego pożycia. A utkwiwszy w nią piękne swe oczy, w wiecznym pogrążone smutku, pytała:

— Czy mąż twój kocha cię, moja droga?
— Sądzę że kocha, odpowiadała pani Rias.
— Ale czy kocha cię miłością?
— Tak mi się zdaje.
— I nic więcej nie żądasz?
— Nic.
— Biedny aniołku! tyś szczęśliwa!...

I po macierzyńsku całowała ją w czoło. Było zresztą zwyczajem księżnej ciekawie a czasami nawet niedyskretnie wglądać w bliższe małżeńskie pożycie, znanych jej młodych mężatek. Wszyscy mężowie, wyjąwszy jej własnego, szczególnie ją interesowali. Zajmowała się ich sposobem zachowania się, ich mową, ich postępowaniem w pożyciu domowem, i następnie w umyśle robiła porównania, które wątpić trzeba, by wychodziły na korzyść księcia. Prawda że książe ciągle okrutnie sobie żartował z jej romansowej manji i idealnych marzeń, zanadto zapominając o tem, że chorego przyprowadza się do rozpaczy zaprzeczaniem choroby i że to wzbudza w nim pociąg do śmierci.

Ażeby zaprotestować pozornie przeciw materjalizmowi księcia, a specjalnie przeciw świetnemu jego apetytowi, księżna udawała że bardzo mało jada: chętnie pozwalała wierzyć w to że wyłącznie prawie karmi się kwiatami i owocami; przez cały dzień gryzła listki róży lub kwiat lilji; z owoców lubiła tylko najrzadsze: w każdej porze roku w cieplarni swej miała ananasy; sama krajała je w cienkie plasterki i zawsze na gierydonie przy sobie miała przyrządzoną z nich sałatę. Książe, w jowialnej swej rubaszności, utrzymywał że wstawała w nocy, jak wieszczka bajek arabskich, że raz przez ciekawość poszedł za nią i zastał za stołem przed ogromnym pasztetem z zająca i szynką.

— A ile tego zjadła! dodawał książe, — to mnie samemu strach było.

Co wtorku tańcowano u księżnej i pani Rias, naturalnie, pilnie na te wtorki uczęszczała. Pewnego wieczora, lub raczej pewnego poranku, gdy się zapomniała w upojeniu nieskończenie ciągnącego się kotyljona, kuzynka jej, Mogis, wynosząca się do domu, rzekła przez ramię, przechodząc koło niej:

— Jeżeli zechcesz widzieć się z mężem, moja droga, to znajdziesz go w oranżerji z Sabiną...

Uprzejmej tej wiadomości, pani Mogis towarzyszył uśmiech nie będący wcale uprzejmym, a który wcale nie uszedł uwagi pani Rias. W każdym razie podziękowała jej wzrokiem i tańcowała dalej, aż dopóki nie ujrzała, że pani Mogis już się oddaliła. Potem udając znużenie, ukłoniła się nagle swemu tancerzowi i wyszła z miną obojętną.

Przeszła dwa czy trzy salony, wówczas już prawie puste i wkrótce znalazła się przed wielką szklanną szybą, przez którą można było widzieć wnętrze oranżerji. Zapuściła wzrok pomiędzy wielkie liście podzwrotnikowych roślin, któremi oranżerja wspaniale była ocieniona i nagle zimno przebiegło po całem jej ciele.

A jednak w tem, co zabaczyła nie było nic nadzwyczajnego: mąż jej siedział najspokojniej na kanapie koło księżnej i oboje rozmawiali pół-głosem uśmiechając się. Rozmowa ich nie zdawała się nawet być szczególnie ożywioną; były pauzy i milczenie; od czasu do czasu księżna odrywała listki fijołków, które zwiędły na jej łonie podczas wieczoru i gryzła je. Tylko czasami rzucała kilka takich listków panu Rias, który, jak się zdawało, znajdował w nich również wiele smaku. Następnie, przechodząc do czegoś pożywniejszego, księżna wzięła z japońskiego talerza plasterek ulubionych ananasów i położyła go na białe swe zęby; ale zjadła tylko połowę, a po chwili wahania, podczas której p. Rias szeptał jakieś wyrazy, zapewne wielce wymowne, oddała mu drugą połowę.

Pani Rias widząc niepokojący postęp w w tej poetycznej uczcie, uznała za zbyteczne czekać na trzecie danie i z hałasem weszła do oranżerji.

— A! jesteś tu, rzekła do męża. No, chodźmy!

— Jakto? odpowiedział z uśmiechem Lionel pospiesznie wstając; ależ, moja droga, nie więcej jak trzecia godzina... dziwisz mnie!

Otrzymała, lub raczej zniosła pocałunek księżnej i odjechali.

Znalazłszy się w powozie pani Rias zaraz głęboko zasnęła w kącie, a Lionel uczuł przyjemną ulgę w podejrzeniach, jakie mu podsuwało zaniepokojone sumienie.

Przybywszy do domu miał już rozstać się z żoną po odprowadzeniu jej aż do buduaru poprzedzającego sypialnię, gdy pani Rias podchwyciła go za obie ręce z pewnym rodzajem gwałtowności, spojrzała mu w oczy i rzekła głosem drżącym:

— Tak mi smutno!...

Potem rzuciła się na fotel i poczęła szlochać, gryząc swą koronkową chustkę.

Ten wybuch smutku był tak nagły, że p. Rias na razie zmięszał się. Ale wkrótce zapanowawszy nad sobą podszedł do żony i siadając u nóg jej na taborecie, powiedział ze słodyczą:

— Marjo, co ci jest, moja droga?

A gdy mu odpowiedziała tylko nowym wybuchem rozpaczy, dodał:

— A! teraz już wiem co to jest!... widziałaś jak jadłem fjołki księżnej... Wszak to?... prawda?...

Z usiłowaniem przemówiła wśród łkania:

— A ananas!

Patetyczny ton, jakim był wymówiony ten wyraz wywołał uśmiech pana Rias.

— I ananas także? dodał, no w takim razie nic nie brakuje!

dzienną pańszczyznę, zostaje pod ścisłym nadzorem stanowego, wołostnego i miejscowego popa. Do Kijowskiej gubernji nie puszczają ich, księżom surowo zabroniono udzielać unitom spowiedzi i komunji.

Kontrybucje płacą obywatele oddawna i stopniowo coraz większe. W miarę tego jak majątki polskie przechodzą w ręce niekatolickie, kontrybucja rozkłada się na pozostałą resztę polskich właścicieli ziemskich. W wielu powiatach kijowskiej gubernji, naprzykład Czerkaskim, Czehryńskim, Dźwinogrodzkim i innych, liczba obywateli rosyjskich jest już znacznie większą od polskich i na mocy cesarskiego manifestu powinnaby być uwolnioną od płacenia kontrybucji. Tymczasem każą Polakom płacić coraz więcej i więcej, bo suma kontrybucji nałożona na każdy powiat, nie może być zmniejszona, lecz rozkłada się na pozostałą resztę Polaków. Marszałkowie, sędziowie, pośrednicy, wszyscy są naznaczeni od rządu i żadnych wyborowych urzędników dotąd nie ma. Jenerał-gubernator Dondukow-Korsakow nie był majętnym, lecz piastując przez lat kilka urząd naczelnika kraju, zebrał z polskiej kontrybucji ogromne kapitały. Jeździł on temi dniami z żoną upatrywać polskie majątki w gubernji Podolskiej i za pieniądze wydarte zamierza kupić na Podolu lub Ukrainie ogromne dobra. Spotkałem go w Zmerynce powracającego 8. b. m. z tej wycieczki do Kijowa, a p. Dondukowa objeżdża jeszcze w tej chwili polskie majątki, aby wybrać sobie co najlepszego i jak najtaniej.

W naszych zabranych gubernjach nie przyjmują Polaków do żadnych urzędów, wszędzie sami Rosjanie. Prześladowanie narodowości, języka, wiary, obdzieranie kontrybucją nietylko się nie zmniejszyły wobec wypadków wschodnich, ale trwają bez przerwy.

Według zdania dzienników bezstronnych, pronunciamento Czarniajewa, ogłaszające ks. Milana królem Serbów, miało na celu głównie utrudnienie zadania mocarstw europejskich pracujących nad zaprowadzeniem jakiego takiego przynajmniej pokoju; trudno też przypuszczać by rosyjski jenerał działał na własną rękę, bez poprzedniego porozumienia się z ks. Milanem a zwłaszcza z ks. Gorczakowem. Zdaje się wszakże że na ten raz cała ta intryga doznała fiasco, czytamy bowiem w „Polit Coresp“ że chociaż objaw podobny w samej rzeczy miał miejsce w armji serbskiej, na pierwszą wiadomość o stawianych przez Turcje warunkach pokoju, to jednak w decydujących sferach w Belgradzie poczytują to za rzecz bez znaczenia; ks. Milan i rząd stanowczo ignorują tę demonstrację. Co zaś ona rzeczywiście miała na celu to chyba przyszłość odkryje. Na razie jeżeli z tego nic nie wyniknie, to potrzeba będzie przyznać że Czerniajew dziwnym tym konceptem skompromitował tylko ks. Milana, siebie i armję stojącą pod jego rozkazami.

Do „National-Ztg.“, piszą z Warszawy, iż car był tam w bardzo złym humorze. Między innemi rzeczami po wielkich manewrach miał powiedzieć jenerał gubernatorowi Kotzebue: „Na coś mi pokazywał wojsko? tu nie było nic do pokazania!“ Z tego poczęto robić wnioski, że Kotzebue zostanie przeniesiony do rady państwa. (jak się to zwykle dzieje z rosyjskimi dygnitarzami, którzy popełnili jakąś niedorzeczność): a miejsce jego zajmie jenerał Albediński. Ale gdy przyjechał Manteuffel car tak stał się wesołym jak już go od kilku lat nie widziano. Manteuffel miał przywieść carowi zapewnienie od cesarza Wilhelma, że w razie gdyby Rosja zniewoloną została do wypowiedzenia wojny Turcji, Niemcy zachowają najściślejszą neutralność dopóki Austrja takową zachowa.

Wybory sejmowe.

Otrzymaliśmy do ogłoszenia następującą odezwę:

„Wobec rozpisania nowych, a już w przeciągu przyszłego miesiąca mających się odbyć wyborów, centralny komitet przedwyborczy zwraca się ponownie do wszystkich mieszkańców kraju, którym dobro powszechne jest drogiem, aby jak najgorliwiej zajęli się tą, jak na teraz najważniejszą sprawą. Niech każdy wszelkich dołoży starań, aby z wszystkich kurji i okręgów wyszli posłowie, mogący swem światłem a patrjotycznem zdaniem zaważyć pomyślnie na szali obrad sejmowych.

„Przedewszystkiem jednak musimy zwrócić baczną uwagę na wybory z małych posiadłości. Tu bowiem znachodzili ludzie nieprzyjaźni krajowi naszemu, pole do niebezpiecznych wichrzeń, których skutkiem było spaczenie niejednej żywotnej dla kraju sprawy.

„Dosyć wspomnieć sprawę funduszów na zakłady naukowe i rolnicze w kraju, na budowę gmachu akademji technicznej we Lwowie, udaremnienie obrony od szkodliwej dla kraju reformy podatkowej, udaremnienie słuszniejszego wymiaru opłat od tak niezbędnego dla pracującej ludności pożywienia jak mięso, zmarnowanie miljonów na popieranie nierzetelnych i nieżywotnych przedsiębiorstw kolejowych, a przez to uniemożliwienie budowy niezbędnych dla kraju linji, — aby przekonać, że są ludzie, którzy nie wahają się szkodzić najżywotniejszym potrzebom kraju na to, by poprzeć osobiste widoki. Ludzie ci przyznali się ostatniemi czasy wyraźniej i śmielej jak kiedy do celów zarówno przeciwnych naszej narodowej myśli, jak i interesowi państwa, do którego należymy, i nie kryją się już wcale z tem, że chcą lud ruski mimo jego wiedzy i wbrew jego woli do Moskwy i prawosławia prowadzić.

„W celu ochronienia reprezentacji kraju od tych, tak szkodliwych żywiołów, wzywamy wszystkich bez różnicy wyznania i powołania, by wszelkie ku temu wytężyli siły, i nie ulękli się prac ni ofiar. W tem działaniu zamilknąć muszą wszelkie różnice, dzielące obóz narodowy na polityczne stronnictwa. wszelkie czy to polityczne czy osobiste niechęci. Solidarność jest tu nakazem patrjotycznego obowiązku, obojętność byłaby ciężką wobec kraju przewiną.

Z uchwały komitetu centralnego przedwyborczego. We Lwowie dnia 16. września 1876 r.

Przewodniczący: *Piotr Gross.*

WOJNA.

Zawieszenie broni prowizorycznie do d. 24. b. m. zawarte ma być następnie, jeżeliby układy pokojowe do tego czasu do żadnego nie doprowadziły skutku przedłużone na czas dalszy.

Rokowania pokojowe należy przeto uważać za rozpoczęte, a ponieważ pomijając inne względy politycznej natury, obecne położenie na teatrach wojennych wpłynąć musi także, na tok rokowań, przeto skreślamy obraz jego pobieżny.

Ostatnie boje na szachownicy wojennej d. 13, 14, 15 i 16. stoczone wypadły według zupełnie wiarygodnych wiadomości na niekorzyść Turków. Mianowicie nie udało im się po raz piąty sforsować przejścia przez Morawę pomiędzy Aleksinaczem a Deligradem, podczas gdy Serbowie równocześnie przeszli Morawę poniżej Aleksinaczu i zająwszy Zupowacz otoczyli zupełnie armję turecką, której komunikacje z Niżem zostały stanowczo przeciętemi. Wojska tureckie stojące pod Aleksinaczem utraciwszy wszelkie drogi dowozowe, cierpią zupełny brak żywności, a jedyne ich pożywienie stanowi kukurudza z pól najbliższych.

Nie wiadomo, czy pierścień który tworzą wojska serbskie około Turków jest dość szczelnie zwartym, by go tamci rozerwać nie byli w stanie, tudzież, czy w umowie o zawieszenie broni stypulowano coś w celu zaprowiantowania tureckich korpusów, — to tylko jest pewnem, że Turcy pomimo zawieszenia broni plądrują po okolicy Aleksinacza i już po ogłoszeniu zawieszenia spalili tamże jedną serbską wieś.

Jak już donosiliśmy opuściły wojska tureckie Zajcar i całą dolinę Timoku, z wyjątkiem Izworu. Ponowne usiłowania ich aby sforsować Jankową Klisurę nie powiodły się, również nie powiódł się atak ich na serbskie pozycje nad Driną. Rzeka ta wezbrała w skutek deszczów tak, iż dowódzca serbski nad Driną Uzun Mirkowicz ujrzał się zmuszonym opuścić szańce po za tą rzeką położone, a tem samem ewakuować tureckie terytorjum.

Z nad Ibaru nie doszły nas żadne wiadomości; — wszystko zdaje się znajdować w tymże stanie co dawniej, i nie mogą się Turcy w tamtej stronie wykazać żadnem zwycięztwem ni korzyścią.

Na czarnogórskim teatrze wojny panuje w tej chwili cisza zupełna. Muktar zupełnie otoczony przez Hercegowińców i Czarnogórców Vukoticza nie może się ruszyć z miejsca. Derwisz basza zaś cofnąwszy się do Spucz i Podgorycy nie może tak dla demoralizacji panującej w jego szeregach, jakoteż dla znacznego wzrostu wód w Morawy i Zecie, myśleć o krokach zaczepnych.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Pani Wanda Bogdani, o której powtórzyliśmy doniesienie starej „Pressy“, iż została w Bukareszcie uwięzioną, ma według zapewnień zamieszkałej w naszem mieście rodziny, używać w całej pełni swej wolności w Berlinie.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa główna przeciw Wilhelmowi Steinowi, kasjerowi przy głównej kasie krajowej, o zbrodnię sprzeniewierzenia. Szczegółowe sprawozdanie z tej rozprawy podamy jutro.

Ś. p. Juljanna Wanda z hr. Potockich hr. Caboga w testamencie porobiła wiele legatów dobroczynnych, między innemi znaczniejsze na korzyść wygnanych księży unickich z Chełmskiego, na korzyść włościan w majątku swoim, szkółek wiejskich i cerkwi. Zażądała też, aby zwłoki jej nieśli do grobu włościanie z jej majątku.

Ordery zagubione. Bardzo interesujący zaszedł wypadek na kolei galic. Karola Ludwika. Onegdaj przejeżdżał przez Kraków w drodze do Lwowa p. Wincenty Wisłocki, attaché konsulatu austrjackiego w Warszawie. Na dworcu w Krakowie oddał za recepisem walizę, w której oprócz prywatnych ruchomości znajdowały się także ordery, przeznaczone przez cara dla hr. Neipperga i tych oficerów austrjackich, co razem z komenderującym brali udział w ostatnich recepcjach cara Aleksandra w Warszawie. Między orderami znajdowały się nawet kosztowne egzemplarze. Za przybyciem do Lwowa p. W. nie odebrał swej walizy, albowiem gdzieś po drodze zniknęła. Telegraficzne reklamacje nie odniosły żadnego skutku. Dyrekcja kolei widziała się zmuszoną wysłać wczoraj umyślnego urzędnika do Krakowa, dla wynalezienia zguby. Wśród poszukiwań pokazało się, że w podobny sposób poginęły czy zawieruszyły się pakunki kilku innych podróżnych. Można sobie wyobrazić sytuację p. Wisłockiego, którego misja urzędowa doznała tak przykrego zawodu, wskutek jakiejś dziwnej nieregularności na stacji w Krakowie. (Dz. P.)

Wezwanie. W celu dalszych narad nad akcją wyborczą zaprasza się właścicieli większych posiadłości z powiatów sądowych Stanisławowskiego i Halickiego na zjazd do Stanisławowa na piątek dnia 22go. września 1886 o godzinie 11tej zrana do sali Rady powiatowej. — Komitet okręgowy przedwyborczy Stanisławowski.

Do rady powiatowej kamioneckiej wybrany został dnia 11. września z grupy większych posiadłości, p. Wincenty Orłowski, właściciel dóbr.

Do rady powiatowej brzeskiej wybrani zostali przy uzupełniających wyborach d. 28. sierpnia z mniejszych posiadłości ks. Józef Migdał i p. Józef Rudnicki, zaś dnia 11. września z grupy większych posiadłości p. Jan Goetz.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej stanisławowskiej z grupy gmin miejskich rozpisano na dzień 18. października b. r.

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała dotychczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej w Krośnie Jana Kazienkę rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej męzkiej w Brzeżanach.

Żurawno 15. września. W dniu 29. bm. przypada dwóchsetletnia rocznica zwycięzkiej bitwy Jana III. z Turkami pod Żurawnem. W celu uczczenia tej rocznicy zawiązał się komitet, który niniejszem ma zaszczyt zaprosić wszystkich, miłujących sławę naszych przodków, obywateli, do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystościach dnia wyżej wspomnianego, które się rozpoczną solennem nabo-

---

— Do nieszczęścia mego nic nie brakuje, rzekła smutno młoda kobieta.

— No, o tem to ty nie myślisz, moja pieszczoto, powiedział Lionel: zanadto masz rozsądku by tak poważnie tłumaczyć sobie takie dziecińsiwa... Wiesz dobrze, że to nie pociąga za sobą skutków... zwłaszcza z osobą taką jak twoja kuzyna, będąca czystym duchem i poprzestająca na mowie kwiatów.

— I owoców! dodała pani Rias przychodząc zwolna do siebie.

— Jeżeli chcesz, to i owoców. Wcale nie myślę uniewinniać jej, uważ to dobrze. Taki rodzaj kokieterji jest bezwątpienia bardzo niewłaściwy... Bardzo źle zrobiła ona, że pozwoliła sobie na to, a ja, żem temu się poddał... ale koniec końcem, moja kochana, jaki jest sens moralny tej historji?

— Prawdę powiedziawszy nie upatruję go, rzekła pani Rias.

— Otóż pozwól moja droga, że ci go ukażę, odpowiedział Lionel, wstając, by tem swobodniej rozwinąć swą wymowę. Ty bardzo lubisz zabawy: twoje życie, i, co za tem idzie, moje, jest tylko jednym ciągłym balem. W zimie tańczysz w Paryżu, w lecie na wodach, w jesieni na wsi... Nie upatrujesz w tem nic złego i to ci zaszczyt czyni; ale zawierz mojemu doświadczeniu: gdyby się bywało w świecie jedynie dla tego, by tańczyć, to po upływie dwudziestu dwóch lat niktby tam nie bywał; istniałyby tylko bale studenckie i dla pensjonarek; salony zamknęłyby się. Ale świat ma na nieszczęście, inny rodzaj pociągu: świat jest, że tak się wyrażę, targowiskiem galanterji i to jest jego istotna racja bytu. Mężczyźni szukają tam zawsze, a kobiety chętnie, tego co nazywają interesem sercowym, pomimo, że serce gra w tem w ogóle rolę bardzo nieznaczną... Zdarza się nawet spotkać tam taki interes nie szukając go... bo już jest to w powietrzu, bo już taka fatalność, bo niepodobieństwem jest wystawić sobie, by człowiek, który nie tańczy, co wieczór spędzał trzy, cztery godziny w salonie, nie doznając złych pociągów wywołanych nudami... Otóż tak to się stało, że nie przestając kochać ciebie jedynie i wyłącznie, zdarzy się, że stanę się niejako niewiernym tobie, nie życząc sobie tego... — Co do ciebie, moja droga... tyś jeszcze oddana cała niewinnym upojeniom toalety, ruchu, skakania; ale przyjdzie czas, w którym przyjemności te tobie samej wydadzą się nudnemi, jeżeli nie będą uszlachetnione jakąś rozrywką wyższego polotu... Słowem, chcesz wiedzieć jaką przyszłość rokuje świat naszemu małżeństwu, jeżeli tak zawzięcie będziemy prowadzić dalej to życie? Powiem ci to w dwóch słowach: ja ciebie oszukam, ty będziesz płakać... i przebaczysz mi. Ty mnie oszukasz — ja nie będę płakać i nie przebaczę.

— Już więcej nie pójdę — szepnęła młoda kobieta ocierając dwie łzy, które wyrwały się jej nie tyle na myśl o poświęceniu, ile z powodu oziębłości przemówienia męża.

— Nie żądam tego od ciebie. Żądam tylko, byś szła razem ze światem z większem nieco umiarkowaniem i byś pozwoliła, bym ja, w słusznem niedowierzaniu samemu sobie, zawezwał cię, ażebyś bywała tam jak najczęściej ze swoją matką.

— Nie pójdę już, — powtórzyła Marja Rias, tonem upadku na duchu.

— Namyślisz się, moja droga... wszystko co postanowisz, będzie dobrem... Dobranoc... Przebacz mi, lub raczej pożałuj mnie — bo wiesz, że nie cierpię ananasów...

Pocałował ją w czoło i odszedł.

Ale trzeba przyznać, że odszedł zadowolony z siebie. Umiejętnym manewrem z błędu swego zrobił zaczepkę i nietylko, że wyszedł bez szwanku z trudnej sytuacji, ale wyszedł z niej z korzyścią. Z jednej strony, pod pozorami najuczciwszemi odzyskał swobodę swych wieczorów, z drugiej, pochlebiał sobie, że w miarę coraz większego ścieśniania sfery działalności pani Rias, doprowadzi ją w końcu do tego, że stanie się w jego domu punktem stałym — skończonym i najszczytniejszym typem kobiety zamężnej.

VIII.

Na drugi dzień toaleta pani Rias odznaczała się najsurowszą prostotą. Młoda kobieta pozostała w domu przez cały dzień. Grała gamy na fortepjanie i rozpoczęła robotę na kanwie. Po obiedzie przyjmowała wizytę księżnej d'Estrney, która przybyła więcej omdlewającą niż zwykle, w czem zresztą nie było nic dziwnego, jeżeli od wczoraj nic nie jadła. Dwie kuzynki uściskały się, jak zwykle, poczem pani Rias zajęła się swoją robotą z niezwykłą gorliwością. Księżna z niespokojnością spoglądała na nią. Rozmowa wlokła się czas niejaki wśród ogólników, po tem wszystkiem urwała się i cisza przerywana była tylko trzaskiem ognia na kominku i westchnieniami księżnej.

— Czyś chora? — zapytała sucho pani Rias, nie podnosząc oczu od roboty.

— Dlaczego pytasz mnie o to?

— Ciągle wzdychasz.

— Tak, jestem nieco cierpiącą... a przytem bardzo mi się chce płakać.

— Dlaczegoż to chce ci się płakać?

— Co chcesz?... zawsze to samo.

— Co takiego?

— Jestem tak nieszczęśliwa z moim mężem!

— I spodziewałaś się być szczęśliwszą z moim? — rzekła pani Rias nagle podnosząc głowę i patrząc prosto w oczy księżnie.

Księżna d'Estreny, po kilku sekundach wahania, zsunęła się do nóg swej kuzyny i wśród obfitych falban swych spodniczek zalała się łzami.

— Co ty możesz pomyśleć sobie o mnie? szepnęła.

— Myślę, że nie jesteś dobrą przyjaciółką... oto co myślę.

— Zapewniam cię, że jestem nią, zapewniam.. to była chwila szału... zazdrościłam tobie, twojemu szczęściu, to prawda... ale zostałam tak ukaraną, tak upokorzoną... tak dobrze pojęłam, że twój mąż nie kocha mnie...

— Sądzę, że nie moją jest rzeczą pocieszać cię.

— On ciebie tylko kocha, bądź spokojna!..

— Szczerze powiedziawszy, nie twoja to wina.. Posłuchaj no Sabino... wstań... Powiedziałam ci co mi leżało na sercu... nie mówmy o tem więcej.

— Wyrządziłam ci wiele przykrości, Marjo! — rzekła księżna i znowu rozpłakała się.

— Wiele, odpowiedziała Marja, która już sama poczynała rozczulać się.

— Biedna moja, droga...

— Tyle miałam w tobie zaufania! — zaczęła znowu pani Rias wśród łkania.

— Boże moj, Boże! — zawołała księżna.

Koniec tej sceny utonął wśród płaczu i pocałunków.

Powróciwszy do domu wieczorem pan Rias znalazł żonę swoją zawzięcie pracującą nad robótką.

żeństwem o godzinie 10 zrana w kościele parafjalnym w Żurawnie. *Komitet.*

Uroczystość w Żurawnie. Program obchodu rocznicy zwycięstwa pod Żurawnem jest następujący: Rano o godzinie 10 nabożeństwo w kościele rz. kat. z kazaniem ks. Lickendorfa zakonu OO. Dominikanów ze Lwowa. Popołudniu o godzinie 3 zabawa ludowa w Kołusznem O godzinie 6 wieczorem pochód do pomnika na cześć Sobieskiego na Pobereżu wzniesionego, od pomnika mowa do ludu, transparent z wizerunkiem Jana III. i spalenie ogni sztucznych. Poczem pochód z pochodniami do lokalu kasynowego.

Zabójstwo w trembowelskiej synagodze. Markus Stern, 16-letni młodzieniec, rodem z Trembowli, stawał zeszłego tygodnia przed sądem przysięgłych w Tarnopolu, obwiniony o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na swoim rówieśniku Pinkasie Masingerze, liczącym lat 15. Było to w styczniu, podczas uroczystości sabatu, kiedy w trembowelskiej synagodze zgromadziło się na poranną modlitwę liczny zastęp starozakonnych. Markus wyciągnął żartem swemu przyjacielowi Pinkasowi z kieszeni chustkę do nosa. Ten zatopiony w modłach, skarcił Markusa za to i szturknął go silnie w bok; Markus oddając „wet za wet“, chwycił za trzyfuntowy świecznik i uderzył Pinkasa w głowę tak silnie, że tenże w kilku dniach życie wyzionął. Trybunał uwzględniając młody wiek podsądnego, skazał go na jeden rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego dwurazowym postem w miesiącu.

Kronika prowincjonalna podług raportów urzędowych.

Biała. W Belowicach spłonęła dnia 7. września zagroda włościańska, przyczem znalazła śmierć w ogniu dwuletnia córka włościciela zgorzałego domostwa.

Buczacz. W Medwedowcach wybuchł dnia 17. września ogień w stodole włościańskiej a przeniósłszy się na sąsiednie budynki, zniszczył trzy chaty, dwa brogi i stodołę ze zbożem. — Czteroletnia córeczka młynarza w Pyszkowcach wpadła 9. b. m. do potoku i dostała się pod koło młyńskie, które ją zgruchotało. Starsza jej ośmioletnia siostra spiesząc jej na ratunek, odniosła znaczne skaleczenie.

Cieszanów. Pożar, jak się zdaje, zbrodniczą ręką podłożony, zniszczył 2. b. m. dom włościański w przysiołku Witkach. Przy stłumieniu pożaru odznaczył się energją i dzielnością żandarm Jan Kowalik z posterunku Oleszyckiego.

Gorlice. Ogień zniszczył dnia 22. sierpnia obejście handlarza nierogacizny Stanisława Czarneckiego w Rzepienniku suchym.

Horodenka. Utonęło w Potoczyskach dnia 25. sierpnia trzech chłopaczków w wieku od 2 do 9 lat. Wytoczono śledztwo za brak nadzoru.

Husiatyn. Znaczny pożar nawiedził d. 25. sierpnia wieś Iwanówkę. Ogień zniszczył wszystkie zabudowania mieszkalne i gospodarcze ośmiu włościan wraz z zapasem zboża.

Mościska. W Starzawej zniszczył pożar dnia 6. września zabudowania mieszkalne i gospodarcze dziewięciu włościan. Dwóch tylko włościan było ubezpieczonych. Pożar powstał prawdopodobnie przez podpalenie.

Myślenice. W Zawoji, w lasku, odebrał sobie dnia 3. września życie przez powieszenie się Józef Hurbol, rezerwista 56 pułku piechoty.

Rawa. Piorun uderzył dnia 24. sierpnia około godziny 4 popołudniu w chatę Wasyla Klimka w Kamionce i wzniecił pożar, który zniszczył całe gospodarstwo.

Rohatyn. Robotnik przy drodze krajowej z Rohatyna do Brzeżan, Antoni Botkowski z Wieliczki, przysypany został i zgnieciony na śmierć przez ziemię podczas wydobywania kamienia.

Śniatyn. Utonął w Prucie 8. bm. włościanin z Demycza, usiłując nieostrożnie przejść w bród wezbraną rzekę.

Tarnobrzeg. Dnia 8. b. m. piorun zabił podczas burzy chłopaka, pilnującego bydła na pastwisku w Majdanie zbydniowskim. — W Turce dnia 5. b. m. jednoroczny chłopaczek pozostawiony w chacie bez nadzoru, wpadł w cebrzyk napełniony wodą i utonął.

Tarnopol. Pożaż zniszczył dnia 9. bm. budynek mieszkalny, stajnię z 12 sztukami bydła i stodołę wraz z tegorocznym zbiorem tamtejszego gr. kat. plebana.

Tłumacz. Piorun uderzył dnia 16. września w chatę w Kolińcach i zabił jej mieszkańców, męża i żonę.

Złoczów. W Jezierni spłonęło dnia 12. września 6 gospodarstw włościańskich, w Sknilowie 13. września 3 gospodarstwa, w Bezbrudach dnia 11. t. m. 4 gospodarstwa. W ostatnim wypadku ogień był podłożony.

Żółkiew. Pożar zniszczył dnia 3. bm. chatę, stodołę i dwie szopy włościańskie. Ogień był podłożony.

Tygodnik finansowy.

Ruch giełdowy w ciągu zeszłego tygodnia streszcza się znowu w tych dwóch słowach: Brak tranzakcji, a okoliczność ta stwierdza jasno, że przyczyn zastoju wiedeńskiej giełdy nie należy szukać w niepewności politycznej sytuacji, ale w zupełnym braku zaufania do wartości austrjackich efektów. Ugoda pomiędzy panem ministrem finansów, a grupą Zakładu kredytowego o sprzedaż złotej renty zawarta, nie przyczyniła się wcale do ożywienia giełdy i wzbudzenia zaumarłego zaufania. Donoszą nam że oprócz odsetek w wysokości 6% które rząd od zaliczki 20,000.000 płacić będzie tej grupie, przyznał p. minister finansów faiseurom tej ugody jeszcze kurtaż, który kredyt osiągnięty aż do blisko 8% podnosi. Podwyższenie takie procentów od zaliczki na pożyczkę złotą osiągniętej, dalej pewność, że złota renta anticipando zeskontowaną i zużytą zostanie, wywołały niesmak ogólny, tem bardziej że i w tej sprawie odgrywają znowu rolę douceury. Publiczność zapytuje jakiem prawem faiseurzyowi, z których kilku stoi na czele instytucji, w grupie Zakładu kredytowego udział biorącej, pobierać mają kurtaż od interesu, w którym zakłady przez nich zeprezentowane biorą udział jako strony ugodujące, i jak rząd cierpieć, a co więcej sam ręki przykładać może do podobnych operacji?

Mimowoli nasuwa się tu następujące rozumowanie: Albo interes finansowania złotej pożyczki jest dla ugodujących zakładów korzystny, albo nie. Jeżeli interes jest korzystny, za cóż rząd opłaca się ich kierownikom? Jeżeli interes jest dla zakładów niekorzystny, natenczas nie powinni go kierownicy tychże zakładów zawierać. Jeżeli go mimo to zawierają to czynią to dla kurtażu, z wyraźnem przekroczeniem swych obowiązków. Pytanie: Na kim cięży w tym razie wina?

Oficjalne artykuły „Pol. Corr.“ i „Wien. Ztg. nie zaspokoiły w tej mierze opinji publicznej, a jedyną pocieszającą wiadomością, której się z tych artykułów dowiadujemy jest oświadczenie, iż rząd nie przychyli się do żądania zarządów kolejowych, dążących do taryfy złotej i wypłaty kuponów w złocie.

Jak słychać, budżet subwencji rządowych dla koleji żelaznych, który w roku przeszłym podniesionym już został o 4 miljony, ma być ponownie podniesionym o 2 miljony złotych reńskich. Doświadczenie przeszłorocznego podniesienia tego budżetu przekonało, że się przez to kurs akcji kolei jowych bynajmniej nie podniósł i ochota do przedsiębrania budowli kolejowych nie powróciła. Próżnem się więc wydaje obciążanie ludności nowemi podatkami. Lepiej by można użyć tych pieniędzy w innych kierunkach produkcyjnych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja funduszów indemnizacyjnych ogłasza: Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31. października 1876 losowania obligacji indemnizacyjnych Galicji zachodniej i wschodniej, tudzież Wielkiego księstwa Krakowskiego, zostaje począwszy od 25. września 1876 zasystowane przepisywanie tych obligacyj, któreby przy przepisaniu musiały dostać odmienne numera. Po ogłoszeniu wyniku losowania przepisywanie obligacyj na nowo się rozpocznie.

Targi w Oświęcimie. Namiestnictwo przyzwoliło na przeniesienie targów na bydło opasowe w Oświęcimie ze środy na czwartek każdego tygodnia. Pierwszy targ czwartkowy odbędzie się 28. b. m.

Ostatnie wiadomości.

Porta oświadczyła mocarstwom gotowość do przyzwolenia na rozejm, mający trwać najmniej dziesięć dni. Gdyby układy pokojowe nie zostały do tego czasu ukończone, rozejm eo ipso przedłuża się na dalsze dziesięć dni. Na wniosek samego sułtana Porta odstępuje co do następnych punktów ze swych warunków: 1) od trzymania załogi w znanych czterech serbskich twierdzach: 2) od budowania drogi w Serbji; 3) od żądania co do ograniczenia serbskiej siły zbrojnej.

Stanowczo utrzymują że po zakończeniu układów, nastąpi w Konstantynopolu zmiana ministrów. Sądzą że Midhat zostanie mianowany w. wezyrem, gdyż Anglja popiera jego plany reformy.

Dziesięciodniowe zawieszenie broni rozciąga się także i na Czarnogórę.

„Times“ rozbierając dalej warunki tureckie pokoju, obstaje przy tem, iż ponowne obsadzenie twierdz serbkich przez Portę jest całkiem niepodobne, gdyż byłoby ono ciągłą pogróżką pokoju europejskiego. „Times“ przemawia za ułożeniem warunków pokoju na konferencji mocarstw.

Według doniesień telegraficznych „Pressy“ z Konstantynopola, warunki tureckie bardzo tam zaniepokoiły umysły, a z innej strony donoszą, że sułtan po za plecami ministrów traktował o zawieszenie broni, w skutku czego gabinet podał się do dymisji.

Na uczcie w seraskieracie sułtan miał się wyrazić: „Zamiary nasze zmierzają ciągle do osiągnięcia pokoju, wszelako należy cel ten osiągnąć przez armję dobrze zreorganizowaną.“

Według telegramu w „Daily“ Telegraph“, warunki pokoju przez Anglję postawione opierają się na podstawach status quo ante bellum tak względem Serbji jak Czarnogóry. Serbja nie ma płacić żadnego wynagrodzenia szkód wojennych, a Turcja przyznać ma Bośni, Hercegowinie i Bułgarji rządy lokalne na podstawie reform zorganizowane.

Z Berlina donoszą, że Rosja proponuje, by mocarstwa warunki swe pokojowe przedstawiły w Konstantynopolu w formie ultimatum i ażeby, w razie nieprzyjęcia ich przez Portę bezzwłocznie przystąpiono do wspólnej sekwestracji. Rosja pozostawia mocarstwom wskazanie państwa, które przeprowadzi militarną sekwestrację.

W Savannah w Ameryce gwałtownie wybuchła żółta febra.

Telegram „Kroniki Codziennej“.

Rudki Komitet rudecki, przedwyborczy dla wyboru posła z gmin wiejskich, przystąpił na posiedzeniu d. 18. b. m. jednogłośnie do programu wyborców samborskich i obowiązał się tylko takiego kandydata stawiać i popierać, który się zgodzi z tym programem.

Wiedeń, 20 września. Potwierdza się, że armia pod dowództwem Czernajewa proklamowała księcia Milana królem serbskim. Manifestacja ta zrobiła najprzykrzejsze wrażenie tak na księciu Milanie jak na dworze petersburskim — i dlatego oficjalnie została przemilczaną. *Pronuncjamento* serbskie uważane jest za krok anarchiczny lub za czczą demonstrację przeciw warunkom pokojowym, postawionym przez Portę. Depesze prywatne „Tagblattu“ zapewniają, że książe Milan widzi w całem zajściu tylko swawolę obozową, że wielce jest rozgniewany na generała Czernajewa, którego zamierza złożyć z komendy.

Według „Tagblattu“ uderzyli Turcy pozawczoraj mimo zawieszenia broni na armję serbską. W skutek tego zagroził Czernajew, że także nie będzie szanował rozejmu.

„Fremdenblatt“ i „Presse“ twierdzą, że zawarte zostanie czterotygodniowe zawieszenie broni, zapewne pod wpływem obecnego rozejmu.

„Pester Lloyd“ zapewnia, że za podstawę rokowań pokojowych służyć będą nota hr. Andrassego i memorandum berlińskie.

Praga 20 Września. Starostwa w Karolinental, Przybram i Kolonic zabronił zapowiedzianych na poniedziałek mitingów na korzyść Serbów, ponieważ takowe sprzeciwiają się neutralności Austrji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 19 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·45	Londyn	121 25
„ „ „ w srebr.	69·65	Srebro	101·50
Losy pożycz. z 1860	112·10	20-frankówka	9·66
Akcje banku narod.	864·—	Dukat ces. men.	5·79
„ „ kredyt.	150·50	100 mark niem.	59 40

Wiedeń, 19 września, 10 godzina 30 minut:

Akcje Kredytowe	149·70	Akcje kolei K.-L.	207 25
„ Anglo-A.B.	—·—	„ „ Połud.	—·—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Banbank	—·—

Usposobienie: bez popytu.

Wiedeń, dn. 19 września, 2 godz. 15 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	30·—
„ węgier. kredyt.	125 —	Galic. Indemniz.	85·75
„ anglo-austr. B.	75·50	1864 Losy	131.15
„ Unionbank	57·75	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206.75	Verkehrsbank	84·—
„ „ północnej	180.30	Tureckie losy	16·—
„ „ południowej	76 50	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	102 50	Staatsbahn	281·50
„ „ Elżbiety	157 50	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	120·25	Wiener Bauverein	—·—
„ „ węg. półn.	102·—	Węgierskie losy	71·25
„ „ Rudolfa	107 75	Marki niem.	59 40
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: stałe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·—	Staatsbahn	472·50
Akcje kredytowe	255·—	Kolej rumuńska	15·90
Lombardy	131·50	Austr. banknoty	168·—
Galicyjskie	87·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·17; Lombardy —·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 19 września. Okowita 28 25———. Buda-Peszt. Pszenica —·— ——·—. Pszenica na jesień —·———·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 199 50, żyto loco 150, żyto na paźdz.-listop. 151·—, okowita loco 53·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 201·— — pszenica na wiosnę —·— — —·—, rzepak 327·— mark.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej.* Dnia 19 września.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	205 —	207
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	119 50	121 50
Banku hipot. galic. „ 200 „	218 -	220 -
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 50	86 50
„ „ „ 4% „	78 50	79 50
„ „ „ 5— „	85 50	86 30
Banku hipotecz. gal. 6%	88 55	89 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 50	95 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	86 40
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92 -
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 78
„ cesarski	5 75	5 85
20-frankówka	9 68	9 78
Półimperyał rosyjski	9 78	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 67
„ „ papierowy	1 59	1 61
100 marek niemieckich	59 50	60 50
Srebro	101 -	103 -
Wiedeń, 18 września.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 45	66 60
„ „ „ srebr.	69 60	69 75
„ Obl. indemn Niż. Austrji	102 25	102 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 90	75 40
„ „ „ galicyjskie	85 60	86 —
„ „ „ bukowińskie	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	74 25	74 60
„ węg. poż. kol. (200 fr.) 120 zł.	102 50	103 —

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 70	97 85
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	95 25	95 50
5% węgierskie listy	— —	83 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	254 —	255 -
„ „ „ 1854	107 25	107 50
„ „ „ 1860	112 —	112 25
% losów pożyczki austr. pań z roku 1860	117 75	118 25
Losy pożyczki z roku 1864	131 -	131 40
„ prem. pożyczki węg.	71 20	71 60
„ Comorente	21	22 -
„ kredytowe	162 75	163
„ żeglugi par. na Dunaju	95	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palfy	29	30
„ „ Klary	28 25	28 75
„ hr. St.-Genois	31 —	32 -
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ księcia Windischgrätz	24 50	25
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 -
„ tureckie 400 franków	16	16 50
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	835 —	867 —
Zakładu kredytowego	148 80	149
Żeglugi parowej na Dunaju	367 —	369 —
Kolei północnej Ferdynanda	1802	1808
„ rządowej fr. a.	283 50	284 -
„ zachodniej c. Elżbiety	158	158 50
„ południowej	76 50	76 75
„ galicyjskiej	206 50	207 —
„ czerniowieckiej	120 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg.-półn.-wschodniej	101 75	102 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	108 —	108 50
„ alföldzko-fiumańskiej	102 50	103 -
„ koszycko-bogumiń.	93 25	93 75
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio węgierskiej	30 50	31 —

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	132 —	133 —
„ Franciszka Józefa	133 —	133 50
Banku anglo-austryackiego	75 —	75 25
Zakładu kredytowego węgier.	123 70	123 90
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	83 —	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	68 60	68 80
„ państwowej St. 500 fr.	152 50	153 50
„ Emisja z roku 1867	147	148 —
„ południowej St. 500 fr.	115 -	115 30
„ Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł. m k.	100 -	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	95 50	96 50
„ „ „ w srebr. 5%	102 75	103 —
„ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	85 —	85 50
„ 5% w srebrze	92 —	93 50
„ gal. Kar-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	97 25	97 75
„ Emisja II.	93 25	93 50
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	77 40	77 60
„ Emisja z roku 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	62 40	62 70
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	78	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 82	5 83
„ dukat na wagę	5 85	5 86
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 72	9 73
Suwereny angielskie	12 20	12 24
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 75	102 —
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

— Boże! dziecię moje drogie! — zawołał — czy mam wierzyć własnym oczom? cóż to robisz?

— Wyszywam kołnierzyk dla matki.

— A! to kołnierzyk... dla matki... a! to bardzo piękne... ślicznie umiesz robić te rzeczy... Nie znałem tego twego talentu... ale, proszę! już tyle zrobiono!... więc pracowałaś cały dzień!

— Cały dzień.

— Jakto?... nigdzie nie wyjeżdżałaś?

— Nigdzie.

— Nawet do Petit saint-Thomas?

— Nie.

— Ani do Trois-Quartiers?... ani do Luwru?

— Nie.

— Ani do Guerry?

— Nie.

— Ależ, w takim razie to koniec świata! — zawołał p. Rias płacąc swej żonie pocałunkiem, który wydał się jej niebiańskim — ależ nie trzeba zamykać się tak jak w klasztorze, moja najmilsza... trzeba przynajmniej odetchnąć nieco świeżem powietrzem wśród dnia!... Tak więc siedziałaś w domu sama jedna przez cały dzień?

— Księżna była u mnie — odrzekła pani Rias tonem obojętnym.

— A, proszę!... księżna była!... no proszę!... No i cóż? jakże rozstałyście się?

— Bardzo dobrze... jak zwykle.

— Mądra kobietka! — rzekł Lionel znowu ją pocałowawszy.

— Spłakałyśmy się trochę obie — oto i wszystko.

— O! to... to musiało nastąpić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Magazyn towarów drobiazgowych
JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika liczba 3, obok handlu pp. K. J. Schayer we Lwowie, poleca po cenach najtańszych:

Kwiaty francuzkie i wiedeńskie, Pióra, Wstążki, Aksamitki, Welony, Koronki w w największym wyborze, Migniardis do robót koronkowych, Ubiorki i Poduszeczki do chrztu dla dzieci.

Kołnierzyki i Manszety damskie i męzkie w najnowszych fasonach, Krawatki damskie i męzkie, Gorsety wiedeńskie i francuzkie, Hafty zaczęte i gotowe, Włóczki we wszystkich kolorach 2, 4 i 8 nitk.

Rękawiczki glacé, łosiowe, sarnie, niciane i jedwabne, Parasole jedwabne i alpakowe, Parasolki damskie i męzkie jasne, Perfumerja francuzka wiedeńska i angielska, Najnowsze wyroby z bižuterji, Szczotki Szczoteczki, Grzebienie i. t. p.

Guziki do ubierania sukien w największym wyborze, Najnowsze wyroby pasmanteryjne jako to: taśmy, frędzle, krepiny, spięcia itp., Wszelkie przybory do krawieczczyzny damskiej i męzkiej. 48 (25—?)

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Herbaty chińskie

prawdziwe karawanowe

poleca

KAROL GRUCHOL

we Lwowie w Rynku.

Pekko Kaysow, pierwszy zbiór wiosenny ½ kilo złr. 5.
Melange Imperial, kwiatowa herbata, jasno naciągająca, łagodna złr. 4.
Sansinsky, silna herbata, ciemno naciągająca złr. 4.
Kongo, czarna herbata najlepsza złr. 3.
Kognak stary, najlepszy francuski orygin., flaszka złr. 3.
Rum angielski, 11 lat stary, duża flaszka złr. 2.

☛ Zlecenia zamiejscowe za zaliczką. ☚

KAROL GRUCHOL
95 (5—?) we Lwowie w Rynku.

L. 1165.

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę kancelisty, połączonej z obowiązkiem pełnienia funkcji drogomistrza z roczną płacą 500 złr., a w razie udowodnionych zdolności z prawem posunięcia się na 600 złr.

Kandydaci o tę posadę ubiegać się mający, winni swe podania zaopatrzone w metrykę chrztu, wykaz odbytych nauk, dowody uzdolnienia tak do zawodu kancelaryjnego jak i drogowego wnieść do 1. listopada b. r. do tutejszego Wydziału powiatowego. 122 2—?

Mościska 15. września 1876.

Wszystkie

Czasopisma

są zawsze do nabycia u

kolportera

w Stanisławowie,

który się poleca łaskawym względom

PATERNOWSKI.

101 (7—7)

Do najęcia

przy ulicy Stryjskiej pod liczbą 23. od 1. październiknika 1876

4 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą z dwoma wychodami — pokoje obszerne, elegancko urządzone z wszelkiemi dogodnościami. 108 (7—7)

Bliższa wiadomość w handlu BONIFACEGO STILLERA.

Już nadeszły

Cri-cri, Cri-cri.

119 Sztuka po ct 4—4

10, 20, 50.

MARCIN MÜLLER,
ulica Halicka, Lwów.

---

116 3—6

POLKA

wykształcona w językach: francuskim, włoskim, niemieckim i rosyjskim poszukuje domu do udzielania lekcyj lub konwersacyj w wymienionych językach.

Bliższą wiadomość powziąć można przy ulicy Ossolińskich, pod liczbą 16. u właścicielki realności, I. piętro od godziny 12. do 4.

Dr. Opolski

mieszka obecnie przy ulicy Pańskiej

pod liczbą 9.

w nowym domu P. Hillichowej.

118 (5—5)

Już wyszły z druku w taniem wydaniu

Goszczyńskiego, **„Zamek Kaniowski“** . . . . 35 ct.
Krasickiego, **„Myszeis“**, poemat żartobliwy . . . 20 „
Słowackiego, **„Lilla Weneda“** 40 „
Słowackiego, **„Balladyna“** 60 „

109 nakładem 9—9

KSIĘGARNI POLSKIEJ

we Lwowie.

Kancelarja

adwokata dr. Ign. CZEMERYŃSKIEGO

i biuro redakcji i administracji

„PRAWNIKA“

przeniesione do domu pod l. 10. ulica Teatralna
114 (plac św. Ducha). (5—5)

Największy w kraju i specjalny

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie,

plac Halicki liczba 14. w gmachu Banku hipotecznego poleca

WIELKI WYBÓR NAJPIĘKNIEJSZYCH GATUNKÓW

Cebulek Hyacyntów, Tulipanów, Tacetów, Lilji, Amaryllis itp.,

których znaczny transport z Holandji otrzymał,

tudzież:

wszelkie nasiona do obecnych zasiewów.

Pasy do maszyn i młocarń, koce na konie, bundy do podróży, sukna bernardyńskie i sukna podłogowe. 112 (5—5)

W INOGRONA

najprzedniejsze feslawskie po **40** ct. pół kilo, wcale dobre włoskie po **22** ct. pół kilo

i różne świeże owoce, rozsela w koszykach od 5 do 8 kilo, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach najstaranniej handel

ST. MARKIEWICZA

111 *we Lwowie, w Rynku.* 6—6)

KAROL SMUTNY

plac Bernardyński, liczba 1.

poleca swój

SKŁAD i PRACOWNIĘ

jako najobfitszą w wybór

OBÓWIA MĘZKIEGO

120 własnego wyrobu 3—4

z zagranicznego i krajowego materjału

☛ *po cenach najumiarkowańszych.* ☚

Zamówienia miejscowe jako też z prowincji uskuteczniam się jak najrychlej i dokładnie wedle życzenia Szanownej P. T. Publiczności.

AJENCJA DZIENNIKÓW

i koncesjonowane

BIURO OGŁOSZEŃ

W. PIĄTKOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Teatralna l. 9.

przyjmuje i uskutecznia **prenumeratę na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne** nie doliczając żadnych innych jakichkolwiek kosztów. jako też **ogłoszenia do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych** po cenach jak najtańszych i wykonywa wszelkie polecenia jak najspieszniej; pośredniczy w uzyskaniu **potrzebnych do podróży za granicę dokumentów**. jako też **wizy paszportów i różnych innych dokumentów w jak najkrótszym czasie.**

Utrzymuje główny skład **„Niemieckiej Gazety Muzycznej“ C. M. Ziehrera w Wiedniu, zawierającej rocznie przeszło 250 najnowszych utworów muzycznych.** Prenumerata roczna wynosi **8 zl. 40 ct.**, kwartalna **2 zl. 10 ct.** 51 (12—?)

Krajowa fabryka

PORTLAND-CEMENTU

W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego.

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta Dolina (poczta Wełdzierz)

poleca swój

zawsze świeży produkt

i uwiadamia, iż dla dogodności Szanownej Publiczności urządziła

składy komisowe

we Lwowie u pana Jana Schumana plac Marjacki l. 9.,
w Krakowie u panów Wartalski et Wiśniewski ulica św. Jana l. 295.,
w Przemyślu u p. A. Faliszewskiego,
w Stanisławowie u panów Polester et Goldenberg. 56 (28—?)

Administracja i Ekspedycja

„KRONIKI CODZIENNEJ“ i „SZCZUTKA“

jest przy ulicy Sobieskiego za sklepem pana Popowicza, gdzie się przyjmuje na oba pisma prenumeratę, jakoteż i sprzedaż pojedynczych numerów. 61 (13—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.